

# VARIA

## Wywiad z Bidziną Iwaniszwili

**Bidzina Iwaniszwili** (ur. w 1956 roku w Czorwili, Imeretia, Gruzja) – gruziński biznesmen i polityk. Lider opozycyjnej koalicji Gruzjińskie Marzenie.

W roku 1978 ukończył wydział inżynieryjno-ekonomiczny Państwowego Uniwersytetu Technicznego w Tbilisi. W 1982 r. rozpoczął również studia na Uniwersytecie Państwowym Inżynierii Kolejowej w Moskwie (ros. *MIIT*). Współpracował także z Naukowo-Badawczym Instytutem Pracy w Moskwie. Kandydat nauk ekonomicznych.

W latach 1988–1990 pracował jako zastępca naczelnika oddziału Wszeczwiązkowego Centrum Informacji Komercyjnej (ros. *WCKI*) w Moskwie. W roku 1990 współtworzył bank pod nazwą „Rossijskij Kredit”, gdzie zasiadał w Radzie Dyrektorów. W roku 1994 wyjechał do USA, a następnie do Francji. W 2002 r. utworzył w Rosji sieć aptek pod nazwą „Doktor Stoletow”. Od 2003 do 2006 r. był członkiem Rady Dyrektorów „ImpeksBank-u”.

Po rewolucji róż, w 2004 r. przyjechał na stałe do Gruzji, gdzie osiedlił się w swojej rodzinnej wiosce Czorwila. Posiada też imponującą rezydencję w Tbilisi, zaprojektowaną przez futurystycznego japońskiego architekta Szin Takamatsu.

W listopadzie 2011 roku zainicjował utworzenie partii politycznej Gruzjińskie Marzenie – Demokratyczna Gruzja. Jako naczelny cel nowej partii określono zwycięstwo w wyborach parlamentarnych w październiku 2012 r. Po wygranych wyborach parlamentarnych B. Iwaniszwili nie wykluczał zainteresowania stanowiskiem premiera.

W związku z długoletnim prowadzeniem działalności gospodarczej na terenie Federacji Rosyjskiej, posiadał obywatelstwo tego kraju, z którego

dobrowolnie zrezygnował w 2011 r. W 2004 r. z rąk prezydenta Micheila Saakaszwilego otrzymał gruzińskie obywatelstwo, które utracił w 2011 r. po decyzji o rozpoczęciu aktywności politycznej. Aktualnie obywatel Francji. Na początku 2012 r. Gruzjińska Agencja Rejestru Cywilnego poinformowała, że nie może pozytywnie odpowiedzieć na wniosek B. Iwaniszwili o ponowne nadanie mu gruzińskiego obywatelstwa drogą naturalizacji. Problem ten poważnie skomplikował aktywność polityczną Bidziny Iwaniszwili.

W marcu 2012 r. został umieszczony na trzeciej pozycji na liście najbogatszych polityków świata miesięcznika „Forbes” (153 pozycja na ogólnej liście multimiliarderów) – jego majątek wyceniany jest na 6,4 biliona dolarów amerykańskich.

Filantrop, mecenas, kolekcjoner dzieł sztuki. Wspiera organizacyjnie i finansowo liczne przedsięwzięcia artystyczne i kulturalne m.in. działalność teatrów w Tbilisi. Jest właścicielem m.in. obrazów Pabla Picassa, Roya Lichtensteina, Jeffa Koonsa, prac Damiena Hirsta czy rzeźb Roberta Indiany.

Rozmowa:

**Marcin Olejnik – Spotykamy się w Tbilisi, niedługo po pana decyzji o „wejściu w politykę”<sup>1</sup>. Zadeklarował pan chęć uczestniczenia w wyborach parlamentarnych w 2012 r., chęć założenia partii i a nawet czynnego udziału w wyborach prezydenckich w 2013 roku. Jak z tej perspektywy ocenia pan dzisiejszą sytuację wewnętrzną w Gruzji?**

**Bidzina Iwaniszwili** – Zacznę moją odpowiedź od przykładów z życia. Niedawno odbyło się spotkanie z liderami ruchów młodzieżowych. Przyjechali reprezentanci ponad pięćdziesięciu organizacji: spośród nich jakaś tam liczba dziewcząt, reszta to chłopcy. Rozumiejąc co dzieje się w kraju, wszystko jedno, byłem przerażony po spotkaniu z nimi. Spośród pięćdziesięciu młodych ludzi – czterdziestu dziewięciu doświadczyło pobicia, uwięzienia. Wszyscy siedzieli. Dokładnie wszyscy. Wśród nich byli prymusi i ci uczący się słabiej. Zasadniczo wszyscy z Tbilisi. Co się okazało:

---

<sup>1</sup> Decyzję o zajęciu się sprawami publicznymi w Gruzji Bidzina Iwaniszwili zadeklarował w październiku 2011 r. Pierwsza konferencja prasowa została zorganizowana 1 listopada, a wywiad przeprowadzono 9 grudnia 2011 r. w Tbilisi.

dzisiaj w gruzińskich szkołach wyższych są już centra oporu. Liderzy tych centrów są bici, uprowadzani, zmuszani do zmiany poglądów. Ci którzy nie popierają rządu traktowani są jak wrogowie. Tak było za bolszewików. Poraziło mnie, co przeżyli ci młodzi ludzie. Generalnie rzecz biorąc, dzieciaki trafiły się twarde, pewne swej słuszności, niechętne rządowi, dosłownie – nienawidzą go. Jednak zawsze to źle, gdy jest nienawiść. Nienawiść rodzi nienawiść. I to nie jest dobrze. Chociaż już wcześniej wiedziałem co dzieje się w Gruzji, po tym spotkaniu byłem w prawdziwym szoku. W kraju, powtórzę, jest ruch oporu, działający we wszystkich szkołach wyższych, ale rząd ma wśród nich swoich ludzi, którzy wyławiają najaktywniejszą młodzież i podrzucają jej narkotyki. Starszym, broń i następnie przykładowo karzą.

**M.O. – Czy są na takie działania jakieś dowody?**

**B.I. –** Oczywiście. Oto przykład. Nie tylko pogłoski. Kiedy wszedłem w politykę, dosłownie w ciągu 2–3 dni aresztowali przyjaciela mojego syna, podłożywszy narkotyki. Mój pomocnik – jego teść, podwoził dziecko do szkoły. Zatrzymali samochód, wywekli go z niego, wetknęli mu do rąk automat i natychmiast za to zatrzymali. On, były policjant, sam siedzi do tej pory. Straszne rzeczy się dzieją. W zasadzie wobec mnie nie zaszło nic szczególnego, takie działania są typowe dla dzisiejszej Gruzji. Podobnie władze odnoszą się do innych obywateli niepopierających polityki władz. W moim przypadku, wystarczy przeanalizować sytuację, aby ujrzeć w pełnym świetle ich prawdziwe „demokratyczne” oblicza. W ciągu kilku dni po moim oświadczeniu pozbawiają mnie obywatelstwa, absolutnie bezprawnie. Bez żadnego powodu. Po trzech dniach zatrzymują ambulans mojego banku, a Bank Centralny nie chroni interesów banku komercyjnego.

**M.O. – Wiem, przeczytałem właśnie artykuł na ten temat<sup>2</sup>.**

**B.I. –** No tak.

---

<sup>2</sup> J. Doward, *I'm not a spy or an oligarch, says Georgia's secretive billionaire*, The Guardian, 3.12.2011.

**M.O. – Dla obywateli Unii Europejskiej, w tym dla obywateli Polski, rosyjski biznes – szczególnie ten z lat 90. – jawi się jako sfera mocno zbliżona do władzy politycznej. Czy pana związki z polityką rosyjską były i są stałe? Czy nie uważa pan, że może to być argument stale wykorzystywany przez pana oponentów?**

**B.I. –** Tak, rozumiem, poradzę panu przeczytanie wywiadu dla „Wiedomości”<sup>3</sup> z 2005 r. Mimo tego opowiem co nieco. Może pan w to wierzyć lub nie. Dzisiaj trudno jest zrozumieć jak pracowałem kiedyś w Rosji, jakie tam były wówczas stosunki. I właśnie w tym jedynym wywiadzie jakiego udzieliłem wszystko jest opisane. Przez miesiąc nie puszczali tego wywiadu, nie mogli uwierzyć, że może być w Rosji taki człowiek, i do tego z gruzińskim nazwiskiem. Wówczas, moi oponenti, konkurenci i media, posprawdzali wszystko. Moje ówczesne odpowiedzi nie budziły wątpliwości. Może pan ten wywiad przeczytać i dowiedzieć się zaskakujących rzeczy. Nie byłem przypadkiem typowym dla Rosji. Jestem pewien, że wywiad ten pana zadziwi. Opisane są tam unikalne sytuacje. Na przykład wtedy gdy w Rosji miał miejsce *g-fold*. Wszystkie wielkie banki zamknęły się, przeczekując. Mój bank absolutnie nie czuł się zobowiązany odpowiadać za to, za co nie odpowiadało państwo, tj. za długi państwowe. Jedyne bank, który odpowiadał za swoje zobowiązania to był mój bank. Kudrin, były minister finansów, wspominał często, jak obcokrajowcy, kiedy już przyszło mu bywać w Ameryce, czy Europie, nastawiali na niego z oskarżeniami, że Rosja wszystkich porzuciła. Wtedy on, gdy już oprzytomniał odpowiadał, że jest taki bank „Rossijskij Kredit” (to mój bank), który odpowiadał za wszystko i jego rozmówcy wtedy uspakajali się i przestawali na niego naskakiwać. Ale to nie jedyny precedens. Kiedy fundusz majątkowy omyłkowo sprzedał akcje najdroższej fabryki mojego kombinatu, to kiedy zwróciłem im wszystko, nie wiedzieli co z tym zrobić. Mówili mi, abym wziął wszystko, nikt o nic nie będzie pytał. Odpowiedziałem, zgoda, wezmę. W ciągu roku kupowałem te akcje na aukcji, gdzie było drożej. To samo było, gdy zrezygnowałem z kompanii naftowej „Junesko”. Wówczas to za moje pieniądze kupili je moi partnerzy. Kiedy zrozumiałem, że to pachnie bezprawiem odszedłem stamtąd i wówczas wszystko rozpisano. Dru-

---

<sup>3</sup> „Wiedomości”, 7.04.2005, nr 61 (1342).

giego takiego przypadku nie znajdziecie nie tylko w Rosji, ale i na świecie. Jak walczyłem z siłami rządowymi, jak byłem przeciwko aukcjom długów, kiedy były sprzedane łakome kęski „Norilsk-Nikel”, „Sidanko”, kompania naftowa, tenże „Jukos”. Byłem jedynym, który był temu przeciwny. Także „Sibneft”, gdzie [jest] Abramowicz. Jedynym człowiekiem w Rosji, jakby to nie było dziwne i śmieszne, który się sprzeciwiał, byłem ja. Ogłosiłem, że nie tylko sam nie biorę w tym udziału, ale i chcę przeszkodzić temu, bo to jest niezgodne z prawem. Niech pan przeczyta mój wywiad dla „Wiedomosti”, zobaczy pan nietypowego „oligarchę” i nietypowego biznesmana.

**M.O. – Rozumiem jak ważny jest dla przedsiębiorcy PR. Jeśli nie byłoby tego wywiadu, byłoby trudniej dzisiaj o tym mówić.**

**B.I. –** Tak, trzeba było udzielać więcej wywiadów.

**M.O. –** Pana decyzja włączenia się w politykę Gruzji, ogłoszona w październiku 2011 r., została odczytana przez obecne władze Gruzji jako „rosyjski projekt”. Skutkiem tego pozbawiono pana obywatelstwa Gruzji. Władze obawiają się pana możliwości wpływania na politykę. Czy pana deklaracja dotycząca utworzenia partii politycznej, na czele której będzie stał pana syn do tej pory zajmujący się *show businessem* – to nadal propozycja dla gruzińskiego społeczeństwa?

**B.I. –** Jasne. Dziękuję. Absolutnie słusznie podkreśla pan, że on (Saakaszwili) mocno się przestraszył. Strach powoduje, że postępuje bezprawnie. Teraz już nie ogląda się na Europę, ani na Amerykę, które rozumieją już naszą sytuację. I Saakaszwili także rozumie, że oni rozumieją. Prezydent ma tylko jedno wyjście, aby ochronić swoją ekipę. I zrobiwszy to co zrobił, daje znać, że może jeszcze powalczyć.

**M.O. –** Ale to już nie są metody demokratyczne, to zakrawa na autorytaryzm.

**B.I. –** Tak, absolutnie słusznie, to autorytaryzm, bliski dyktaturze. Nie chcę teraz opowiadać o tym, o czym nie pisze się, ale jego otoczenie widzi dużo więcej, niż my. I jego styl życia, i wiele innych faktów, o których krążą słuchy. Wszystko to wydaje się nienormalne.

**M.O.** – W czasie niedawnego wywiadu z profesorem Dawidem Darcziaszwili zadałem pytanie, dlaczego właśnie dzisiaj, po pańskim politycznym oświadczeniu, wypłynęła sprawa pańskiego bezprawnego gruzińskiego obywatelstwa...

**B.I.** – ...oni nie mieli prawa tykać się obywatelstwa...

**M.O.** – ...padł interesujący argument, że nie wiedzieli wcześniej o tym, że posiada pan też inne niż gruzińskie obywatelstwa.

**B.I.** – Hm, wyjaśnię, aby motywy działania władz stały się jasne. Pozbawili obywatelstwa moją żonę, ale jakoś zapomnieli o dzieciach. Starszy syn ma 19 lat. I żona, i dzieci, kiedy otrzymywali obywatelstwo gruzińskie, mieli już obywatelstwo francuskie i rosyjskie. A tak w ogóle, żadnych problemów z przyznaniem gruzińskiego wówczas nie było. I, proszę zauważyć, tylko żonę pozbawiono obywatelstwa, ponieważ tylko ona może uczestniczyć w wyborach. Dzieci, ze względu na wiek, nie mogą być wybierane, więc o nich zapomnieli. Jak to nie wiedzieli, że posiadamy obce obywatelstwa, skoro na przykład w paszporcie mojej żony była wiza gruzińska! To jest kraj, państwo, czy nie państwo!

**M.O.** – Ja także widziałem pański gruziński paszport. On jest ważny, o ile pamiętam, do 2021 r.?

**B.I.** – I najważniejsze: jeśli byłoby z mojej strony przekroczenie prawa, to prezydent i tak nie ma prawa mi go odbierać. Czyżby sądu tutaj nie było? Tak w ogóle, paszport i obywatelstwo – to oddzielny duży temat. Co zaś chodzi o pańskie pytanie... Tak rzeczywiście Saakaszwili mocno się przestraszył. I nie bez powodu. I rzecz nie w moich pieniądzech, a w tym, że moim głównym kapitałem w Gruzji jest zaufanie jakim się cieszę. Władze mogły zdezawuować wszystkich polityków opozycji, zniszczyli ich reputację za pomocą pseudoopozycjonistów. W efekcie naród utracił wiarę we wszystkich. W praktyce jestem jedynym człowiekiem, któremu naród wierzy. To jest mój główny kapitał. Tak więc, nie bez powodu, Saakaszwili przestraszył się. Dotąd wszystko było zrównoważone i pod kontrolą. Ja w sytuacji przymusowej wkroczyłem na polityczną scenę, dlatego że nie było innego wyjścia. Co zaś tyczy obywatelstwa i mojego syna. Starszy ma

19 lat, a ten, który jest w show biznesie 16. Nie mają prawa kandydować, bo nie mają 21 lat. Natomiast kogoś o takim samym nazwisku wprowadzimy na listy, zbudujemy oczywiście partię i rozpoczniemy działalność. W ciągu dwóch dni odbędzie się prezentacja naszego ruchu<sup>4</sup>. Dosłownie, na następny dzień rozpoczniemy ten proces, myślę, że za 2–3 miesiące ukończymy prace, utworzymy partię, będą w niej nowe interesujące osobistości. Bardzo się postaramy. I jeśli w tym czasie nie uda mi się odzyskać obywatelstwa, to w takim przypadku postawię na kogoś z rodziny.

**M.O. – Władze Rosji doprowadziły do powstania wspólnie z Kazachstanem i Białorusią Związku Celnego. Od 1 stycznia 2012 r. ma powstać Wspólna Przestrzeń Ekonomiczna. Za trzy lata ma się przekształcić w Związek Euroazjatycki, odpowiednik Unii Europejskiej. Jaką deklarację złożyłby pan jako lider wolnej Gruzji? W którym kierunku powinna zmierzać Gruzja?**

**B.I. –** Dziękuję. Bardzo ciekawe pytanie. Wiem o tych organizacjach. Dla Gruzji nie stanowi to alternatywy wobec Unii Europejskiej. Losu Gruzji i jej drogi już się nie zmieni. I nie sądzę, aby taka przeciwwaga, czy alternatywa była Gruzji potrzebna. Dla Unii Europejskiej alternatywy nie ma, póki co ludzkość niczego lepszego nie wymyśliła. Co się zaś tyczy związku azjatyckiego, trzeba będzie się mu bliżej przyjrzeć. Póki co, niech powstanie, najważniejsze aby opierał się on na równości i prawie. Czy będziemy współpracować z nimi, czy nie, czas pokaże. Jeśli zaś współpracować, to nie dla samego współpracowania. Taki związek powinien dawać coś dodatkowego, dodatkowy impuls. Tak więc będziemy się długo i spokojnie przyglądać. W żadnym razie, nie traktuję tego projektu jako alternatywy dla Unii Europejskiej. To jakaś nowa formuła, kraje, które przystąpią i tak jako zasadniczy punkt odniesienia będą uważać Europę i Unię Europejską. Jeśli zaś to związek czysto gospodarczy, który dodatkowo może nam coś przynieść, to warto przemyśleć i przeanalizować sytuację. Co innego związek ekonomiczny, a co innego polityczny. Dla nas Unia Europejska to nie tylko unia ekonomiczna. Unia to w pierwszym rzędzie polityka, demokracja, nasza przyszłość, to nasz los, los Gruzji. Nie myślę, aby był możli-

---

<sup>4</sup> Pierwsza publiczna prezentacja ruchu Gruzińskie Marzenie (gruz. *kartuli ocneba*) miała miejsce 11 grudnia 2011r. w Tbilisi.

wy dla nas inny los. A w sferze ekonomicznej, zobaczymy, trzeba przyjrzeć się, na ile można mieć relacje z tym tworem. Na razie serio nie można tego rozpatrywać.

**M.O. – Myślę, że pan wyznaje taką filozofię, a może się mylę, że trzeba w Gruzji zbudować równowagę między Europą a Rosją?**

**B.I.** – Absolutnie się z panem zgadzam. Trzeba balansować. Są wartości, których nie można zastąpić innymi. Na przykład dążyć do europejskiej demokracji albo do czegoś innego. Nie, ja tak problemu postawić nie mogę. Dla europejskiej demokracji, dążeniu Gruzji do Europy nie można niczego przeciwstawić. I nie myślę, aby to było wbrew interesom Rosji. Sądzę, że prędzej czy później wszystko powróci na swoje miejsce, a dotychczas nasi rządzący niesprawiedliwie i agresywnie stwarzali problemy. Drażniłiśmy Rosję – oto, jutro wstąpimy do NATO. Stawialiśmy na konfrontację, sami na każdym kroku manifestowaliśmy agresję. Moim zdaniem to i miłość własna władz rosyjskich odegrały swoją rolę. Źle wszystko było sprzedawane. I rzecz nie tylko w retoryce. Jeśli przyjrzeć się stosunkom od początku kryzysu ekonomicznego, sam pan zauważy, że kraje NATO i samo NATO dążą do uregulowania nieporozumień z Rosją a Rosja z kolei sama też dąży w stronę Europy. Ameryka próbuje z Rosją się porozumieć, może nie zawsze z powodzeniem, ale oni także nie mają innego wyjścia. Ani dla jednej, ani dla drugiej strony nie ma innego wyjścia, jak porozumienie. Przy czym stawiać agresywnie sprawy, że pójdziemy do Europy, a Rosji nie chcemy ani widzieć, ani znać, nie wolno. Ja nie myślę, że dla Rosji europejska orientacja Gruzji, a jednocześnie pozostawanie w normalnych z nią stosunkach, musi być nie do przyjęcia. Wątpię, że jeśli tak będzie, to nie zechcą mieć z Gruzją żadnych stosunków. Po co daleko szukać. Dobry przykład to Polska. Mieliście problemy w stosunkach z Rosją, a teraz są one normalne. Oczywiście, nie są one idealne, ale nie są wrogie, jak Gruzji z Rosją. Przy czy należy pamiętać, że Gruzja to nie Polska, państwo europejskie, które Europa zawsze popierała. A Gruzja póki co – bądźmy szczerzy – na takie poparcie nie zasługuje. Trzeba wprzód zbudować demokratyczne instytucje, trzeba faktycznie pokazać Europie swoją do niej bliskość, wówczas szybciej wyciągnie do nas rękę. Nie zaś, jak my czynimy, budować autorytarne państwo i przy okazji nakazywać Europejczykom,

aby wyprowadzili wojska rosyjskie. A przecież dzisiaj tak się robi – trwa nacisk na Europejczyków: jeśli jesteście państwami demokratycznymi, to zmusicie Rosję aby opuściła Gruzję. A przecież za nas nikt niczego nie będzie robił. Wszyscy mają swoje interesy. Weźmy konkretny przykład: Polskę. Polska bardzo się starała pomóc Gruzji w budowie demokracji. To właśnie Polska najbardziej nas wspierała także po konflikcie gruzińsko-rosyjskim. I odpowiednio, spotkało ją najwięcej szykan ze strony Rosji. Powtórzę jednak, nikt za nas niczego nie robi. Wszyscy mają swoje interesy. Każdy stara się troszczyć o swoją gospodarkę, rozwiązywać problemy. A to, że nasze władze starają się w ultymatywnym stylu zmusić Europę i Amerykę do skłonienia Rosji do ustępstw mówiąc im: nie usiądziemy z wami do stołu póki nie wycofacie swych wojsk, to jest śmieszne. A tak to mniej więcej wygląda.

**M.O. – Gruzja jest w fazie głębokiej transformacji ustrojowej. Jakie reformy uważa pan za udane, a jakich nadal brak? Czy terapia szokowa na przykład w sferze ochrony zdrowia czy edukacji jest właściwa? Czy usilna westernizacja Gruzji odpowiada mentalności społeczeństwa gruzińskiego?**

**B.I. –** Dziękuję za dobre pytanie. Wszystkie pana pytania są interesujące, godne uznania. Słusznie wspomina pan o terapii szokowej. Jest w ekonomice taki termin. Każda reforma obecnych władz była szokiem dla narodu. Naród nie był gotowy na ten wstrząs, nie rozumiał go, i zrozumiałe, że nie rozumiał. Władze same nie rozumiały istoty tych reform, powierzchownie przyjmowały zmiany.

**M.O. – Może polityka informacyjna była nietrafna?**

**B.I. –** Oczywiście. Wszystko w tych reformach i wokół nich urzeczywistniano powierzchownie. W rezultacie medycyna została zniszczona. Wszystko co miało miejsce, przypominało komsomolskie hasła: „100 nowych szpitali!”. W rezultacie, ani jednego nie zbudowano. „Sto nowych przedsiębiorstw”. Nie powstało ani jedno! To wszystko deklaracje patosu. Pan słusznie użył tego terminu. Taka polityka to był szok dla ludności gruzińskiej. Dodatkowo w pańskim pytaniu dobrze użyty został sens związany z pojęciem mentalności i pytanie: czy mieszkańcy Gruzji mają

europijską mentalność. To bardzo złożona kwestia. Często rozmawiam z obcokrajowcami, a oni pytają mnie, na ile Gruzja gotowa jest na zmiany. Czy możliwe jest zbudowanie w Gruzji europejskich instytucji, na ile mentalność mieszkańców temu sprzyja. Oto jaka jest moja odpowiedź. Nastąpił huragan szokowych reform, które praktycznie biorąc zniszczyły kraj. W istocie prowadzono reformy dla reform. W rezultacie wzrosło bezrobocie, zniszczono wieś, ochronę zdrowia i edukację. Władze usprawiedliwiają takie zjawiska tym, że jakoby gruzińska mentalność nie odpowiada współczesnym liberalnym, demokratycznym potrzebom. Inaczej mówiąc, wszystkiemu winni są mieszkańcy, którzy wszystkiego tego nie przyjmują, nie rozumieją zmian, które *de facto* są dla nich zbawienne. Nie mają możliwości ocenić ich znaczenia, potępiają je, twierdzą władze. A przecież jest odwrotnie. To rząd nie rozumie istoty i sensu reform. Dlaczego? Niech pan spojrzy na tę karuzelę szokowych reform. Przypadkowo trafiły się spośród nich dwie słuszne. I dziwne, że naród od razu je rozpoznał jako właściwe i przyjął. Pierwsza, to reforma policji. Zreformowali policję, a naród, który, jak oni twierdzą, niczego nie rozumie, tym razem zrozumiał i poparł. A jaki wspaniały efekt ona dała. Reformowanie trwało dwa – trzy lata. Zdziwili się wszyscy: Gruzini, jak i reprezentanci innych narodów, jak to po tylu latach władzy radzieckiej, tysiące policjantów przestało być skorumpowanymi. Jak mi się wydaje, mamy 30 tysięcy policjantów i nikt nie bierze łapówek. Absolutnie nikt. Pracują jak europejska policja. Oto jest odpowiedź, czy w Gruzinach drzemie europejska mentalność. Mamy bogatą kulturę, takich narodów w świecie jest niewiele. Zawsze wierzyłem i wierzę, że Gruzini, jeśli wskazać im prawidłową drogę, szybko się zorientują. Nie chcę teraz wspominać radzieckich Gruzinów, którzy byli prześląknięci patologią. Wiedzieli tylko jak wziąć łapówkę, komu dać łapówkę, jak kraść i gdzie kraść. A przykład z policją, kiedy to tysiące Gruzinów w ciągu takiego krótkiego czasu przeszło metamorfozę i stworzyło europejską policję, demonstruje naszą mentalność. Ja mówię teraz o czasie minionym, dlatego, że tak było, do czasu dopóki władze znowu tego nie popsuły, dowodząc, że reformę tę przeprowadzono przypadkowo. Dlatego, że kolejnym ich krokiem było upolitycznienie tejże policji, która posłużyła im do gnębienia własnego narodu. Już sam jednak fakt, że tysiące Gruzinów służących w policji nie jest skorumpowanych, budzi nadzieję. Korup-

cja kwitnie w elitarnych warstwach władzy. Oto drugi mój przykład: egzaminy wstępne na uczelnie. To był wstyd dla całego kraju. Jak tylko zbliżał się sierpień, wszyscy szukali komu dać łapówkę, aby dostać się na uczelnię. Teraz momentalnie przystosowali się, zrozumieli, że tak jest słusznie i dobrze. W organizacji i programach studiów dokonano destrukcji, a jakże, co tam się teraz dzieje, to koszmar. Jeśli jakiś detal zreformowano prawidłowo, naród zaraz to poparł. Oto dwa przykłady na temat mentalności Gruzinów. Wszystko zniszczono przez huragan szokowych reform, ale dwa razy nie udało się zepsuć, odwrotnie przez pomyłkę zrobiono dobrze i – popatrzcie na reakcję ludzi. Myślę, że to dobra poglądowa odpowiedź na pańskie pytanie. Oczywiście to nie wystarczy. Potrzeba czasu. Ale cóż takiego mentalność – komuś potrzeba dziesiątków lat, a ktoś tam zmieni się w kilka lat. Wydaje mi się, że jesteśmy bliscy mentalnie Europie, ale i tak trzeba pracować i pracować. Trzeba wskazywać słuszne kierunki, organizować odpowiednie instytucje społeczne, przyuczać do nowych zawodów, prawidłowo organizować kształcenie, aby przybliżyć się jeszcze do Europy. Nasza mentalność bliska jest europejskiej, choć, oczywiście, różnica istnieje.

**M.O. – Chciałbym doprecyzować pojęcie westernizacja. Według mnie westernizacja to nie to samo co europeizacja, to raczej amerykańizacja. Wcześniej dominował tu styl sowiecki, a teraz obiektywnie rzecz analizując dostrzec można zbyt wiele amerykańizacji. Do tego dochodzą oryginalne pomysły jak na przykład to, że w Tbilisi niewskazane jest śpiewanie rosyjskich piosenek w restauracjach.**

**B.I. – Cóż tu powiedzieć, zuch Saakaszwili! Czysty bolszewizm!**

**M.O. – Gruzini policjanci to przecież kopia policji z Nowego Jorku. Takich przykładów można zresztą znaleźć więcej To jest westernizacja robiona trochę na siłę.**

**B.I. – Dobrze. Skorygował pan moją odpowiedź i przypomniał mi kwestię westernizacji. Zrozumiałe, że i tu natykamy się na ślady osobowości Saakaszwili. On wszystkim czym może usiłuje drażnić Rosję. Nawet pałac swój pobudował na wzór Białego Domu. Kiedy stało się już to pośmiewiskiem, z trudem to i owo zmienili. Ta okoliczność, że policja podobna**

do tej amerykańskiej nie jest przez ludzi akceptowana. Ludzie śmieją się z tego. To co jest słuszne – witają z uznaniem, popierają, a nad całą tą resztą śmieją się. Ile jest dowcipów na ten temat. To co narzuca się siłą nie przyjmuje się. Nasz prezydent utyskuje ciągle, że ludzie nie chcą zmian, w rzeczy samej jest odwrotnie. On nie rozumie. Prezydent nie rozumie, a naród w tym przypadku, jest mądry. To co czyni słusznie, naród kupuje, a z głupot śmieje się.

**M.O. – Gruzińskie deklaracje dotyczące wstąpienia do NATO okazują się wprawiać władze Rosji w ogromny niepokój. Czy pana doświadczenia moskiewskie i znajomość tamtejszych elit politycznych i biznesowych pozwoliłaby panu na skuteczne doprowadzenie do końca procesu integracji z NATO czy wręcz przeciwnie – zrezygnuje pan z tego pomysłu? Jeśli tak to jakim kosztem?**

**B.I. –** Tak, dziękuję, odstępstwa nie będzie. Na postawienie tego pytania widocznie wpłynęła retoryka samego Saakaszwili, to, że on wprost, jak już wspominałem w rozmowie, drażnił Rosję wstąpieniem do NATO. Ale my, pójdziemy do NATO. Dla nas, powtórzę, alternatywy dla Europy i NATO nie ma. To jest nie do pomyślenia. Byłoby to oszustwo wobec narodu, tego robić nie będziemy. Co zaś tyczy się moich osobistych relacji z wpływowymi kręgami Rosji, to tak, z rosyjskim biznesem, mam oczywiście dobre stosunki. Z politykami nie miałem kontaktów, ale będę je miał, jeśli wejdę do polityki po wyborach. Nie na to jednak liczę. Zamierzam rozmawiać z nimi językiem dyplomacji, językiem polityki, możliwe także językiem biznesu. Wszystkiego tego nie robił i nie robi nasz prezydent. Na początek, chociażby to, co zmiękczy rozmowy. Stawiam, oczywiście, nie na znajomości, a zbieżność interesów. Nie wiem, czy ma pan do mnie pytanie o Abchazję i Osetię, czy NATO. Można to rozważyć za jednym zamachem. Myślę, że jeśli to wszystko stosownie przedstawiać, to można osiągnąć dobry efekt. To nie będzie łatwe, nie chcę obiecywać, że jeśli dojdę do władzy to od razu będzie lepiej: i do NATO wstąpimy i Abchazję i Osetię [Południową] odzyskamy, oczywiście nie. Rozmowa będzie trudna i ciężka. I szczerze mówiąc nie wiem teraz, na ile proces ten będzie szybki, czy wolny. Wszystko nie jest takie proste. W życiu nie ma niczego niemożliwego, jeśli stosownie do tego wszystkiego podejść. Wszystko, co czyniły

nasze władze było przeciwko zdrowemu rozsądkowi. W rezultacie dostali, co dostali. Nie będę zapewniać ani pana, ani naród gruziński, że jak tylko dojdziemy do władzy, to z Rosją znormalizujemy stosunki, odzyskamy stracone terytoria, wstąpimy do NATO. Oczywiście, nie. Trzeba znaleźć podejście, z czymś zaczekać, coś kontynuować, i wreszcie myślę, że tak czy owak Rosja w zasadzie nie ma innej drogi. Jej niepotrzebne są takie separatystyczne byty, jak Abchazja i Osetia Południowa. Nadto stosunki z Gruzją są także obciążeniem dla Rosji. Mam nadzieję na zbieżność interesów, na to, że Kaukaz to bardzo niebezpieczny region a większa jego część należy do Rosji. Historia jest, jaka jest, Rosji dzisiaj jest trudno utrzymać spokój. Podejmowane są wielkie wysiłki. Uważam, że dla wewnętrznego, jak i zewnętrznego bezpieczeństwa Rosji takie byty, jak Osetia i Abchazja to istotna groźba. Mam nadzieję, że zrozumieją z czasem, może już rozumieją, że im tego nie potrzeba. Wszystko trzeba stosownie i dyplomatycznie przedstawiać. Poprzez histerię i agresję mnożą się tylko cierpienia. NATO czy Rosja – nie stawiam takiej alternatywy. Nie odżegnujemy się od NATO, ale i chcemy realnie polepszać stosunki z Rosją. Taką właśnie niełatwą mamy przed sobą drogę. Jeśli poprosi mnie pan o opisanie tej drogi, krok po kroku, to nie potrafię tego teraz zrobić. Przyjdzie nam lawirować, na tym polega polityka, taka też jest dyplomacja.

**M.O. – Jaki byłby pański komentarz na temat stwierdzenia byłego radzieckiego przywódcy, laureata pokojowej Nagrody Nobla Michaiła Gorbaczowa, że należy anulować ostatnie wyniki wyborów parlamentarnych w Rosji w 2011 r. z powodu wielu fałszerstw i manipulacji<sup>5</sup>?**

**B.I. –** Przeoczyłem ją, nie słyszałem jej. Na pewno ją odnajdę. Anulować wybory, powiedział? To dobrze, to są dobre symptomy. Mam nadzieję i na pomyślny bieg zdarzeń, na to, że ockną się w Rosji demokratyczne siły. [...]

**M.O. – Południowa Osetia i Abchazja – to stałe punkty zapalne w Gruzji. Dziesiątki tysięcy uchodźców, problemy społeczne. Czy uważa pan za możliwe doprowadzenie do pomyślnego zakończenia tego konfliktu**

---

<sup>5</sup> Gorbaczow: anulować wyniki wyborów, (zob.: <http://www.rp.pl/arttykul/765831.html>, dostęp: 7.12.2011r.)

**po myśli Gruzji? Czy zgodzi się pan na uznanie niepodległości tych regionów?**

**B.I.** – Nie, nie zgodzę się na przyznanie niepodległości tych regionów. Ja myślę, prędzej czy później, jak już mówiłem, Rosja sama zrozumie, czy jej to potrzebne, czy nie. [...]

**M.O.** – **Po co zatem Federacji Rosyjskiej bazy na tym terenie?**

**B.I.** – Oni zawsze o tym marzyli. Z jednej strony Turcja, z drugiej Iran. Problem bezpieczeństwa zewnętrznego.

**M.O.** – **A może proradzieckiej mentalności?**

**B.I.** – Jeśli spojrzeć na geopolitykę globalnie, to Rosja wszystko rozumie prawidłowo, tu chrześcijańska Gruzja, tam Armenia, wokół kraje muzułmańskie. Historycznie biorąc Gruzja była dobrym buforem. Ale jeśli Gruzja to już nie zaprzyjaźniony kraj, to oto i jest alternatywa. Oni w rzeczy samej przekroczyli grzbiet kaukaski, 40 km stąd stoi ich armia, mogą tam zlokalizować bazy i sami sobie zafundować bufor, bez Gruzji i na terytorium Gruzji. Oczywiście, Rosja zapewniła sobie geopolityczny ekwiwalent, otrzymała co chciała. Chociaż, myślę, oni wszystko rozpatrują po staremu.

**M.O.** – **A czy przypadkiem nie było to też tak, że zabiegano o interesy gospodarcze. Na przykład projekt gazociągu *Nabucco*<sup>6</sup>. Rosja działa przeciwko niemu. A dla Unii Europejskiej, w tym dla Polski, ten projekt wydaje się, że jest ważny.**

---

<sup>6</sup> Gazociąg *Nabucco* – spółka Nabucco Gas Pipeline International GmbH z siedzibą w Wiedniu (Austria) została utworzona w 2004 r. w celu budowy, rozwoju i eksploatacji gazociągu od granicy turecko-gruzińskiej oraz turecko-irańskiej do Austrii ze złóż regionu Morza Kaspijskiego i Bliskiego Wschodu, z pominięciem terytorium Rosji. Jako dostawców surowca przewiduje się firmy z Azerbejdżanu, Turkmenistanu oraz Iranu. W utworzenie projektu zaangażowały się podmioty gospodarcze z Turcji, Bułgarii, Rumunii, Węgier i Austrii. Celem strategicznym działalności spółki jest dostarczanie gazu do Europy Południowej i Centralnej na korzystnych warunkach cenowych, co za tym idzie umożliwienie zróżnicowania źródeł jego dotychczasowego pozyskiwania. Rozpoczęcie budowy planowane jest na 2013 r. (patrz: [www.nabucco-pipeline.com/portal/page/portal/en/press/Facts%20\\_Figures](http://www.nabucco-pipeline.com/portal/page/portal/en/press/Facts%20_Figures), dostęp: 31.05.2012).

**B.I.** – Sam pan rozumie, że ekonomika i polityka często przeplatają się. Za co ja nie lubiłem polityków, to za to, że oni często przekreślają piękne reformy ekonomiczne, które są korzystne dla ludzkości. Dobry przykład to *Nabucco* i próby jego politycznego udaremnienia.

**M.O.** – **Przepraszam, wróć jeszcze raz do tematu Michaiła Gorbaczowa. Właśnie znalazłem w notatkach polski artykuł na temat Gorbaczowa. Przekazuję go panu.**

**B.I.** – Dziękuję. Gorbaczow, rzeczywiście, teraz próbuje być demokratą. W swoim czasie, ja oczywiście, byłem mu wdzięczny, ale wydaje mi się, że nie jest on zbyt głębokim człowiekiem, choć odnoszę się do niego z szacunkiem, ponieważ kiedyś odegrał pozytywną rolę. Szczerze mówiąc, bardziej wdzięczny jestem Reaganowi.

**M.O.** – **Czy pan wie kim jest profesor Zbigniew Brzeziński?**

**B.I.** – Oczywiście, naturalnie.

**M.O.** – **Dzisiaj i on, i Gorbaczow, są w podeszłym wieku, jeżdżą po świecie z wykładami. Jest też anegdota na ten temat. Rzecz dzieje się kilka lat temu podczas konferencji w Paryżu, w siedzibie francuskiego parlamentu. Dzień wcześniej obaj panowie spotykają się przy recepcji hotelu, gdzie prawie serdecznie z Brzezińskim wita się Gorbaczow. Następnego dnia na konferencji omawiany był poważny problem międzynarodowy i Brzeziński zabierał na ten temat głos. Po nim swoje wystąpienie miał Gorbaczow. Wszedł na mównicę i nieoczekiwanie zaatakował Brzezińskiego, jakby od czasów kiedy był sekretarzem generalnym *kompartii* nic się nie zmieniło. Powiedział m.in., że nie w smak jest niektórym (wskazując na Brzezińskiego) koniec zimnej wojny. Brzeziński po konferencji zapytał: Gorbi, dlaczego tak powiedziałeś? Na to ten odpowiedział: „Zbig, Tobie zapłacili, mnie zapłacili, chcą mieć odrobinę konfliktu”<sup>7</sup>.**

**B.I.** – Niestety, ta anegdota dlatego jest dobra, że w polityce często tak się robi.

---

<sup>7</sup> Andrzej Lubowski, *Zbig. Człowiek który podminował Kreml*, Warszawa 2011, s. 14.

**M.O. – Mówię tak dlatego, że ta informacja, o potrzebie anulowania wyborów, także może być jakby wzięta z owej anegdoty.**

**B.I. –** Niedawno nie spodobała mi się wypowiedź Gorbaczowa, że demokracja – to takie samo głupstwo jak socjalizm. Zrozumiałem, że w gruncie rzeczy to on jest niezbyt mądry. Kiedy rozpoczynał demokratyzację, to nie rozumiał czym ona jest. Wówczas przygotowywał habilitację, robił doktorat w Moskwie. I kiedy rozpoczynał te procesy transformacji, to chyba jednak myślał, że demokratyzacja to taka nowa kolektywizacja. Nie rozumiał, że jeśli ją rozpocząć, to nie sposób jej zatrzymać. I w gruncie rzeczy sam się załatwił, bowiem ani pewnie nie chciał stanowiska stracić, ani pozbawić się władzy. Jeśli pamięta pan Andropowa<sup>8</sup>, on także przeprowadził reformę, nie pamiętam jak się nazywała, a Gorbaczow wystąpił i powiedział, że nam potrzebna jest demokratyzacja, myśląc, że to kolejna kolektywizacja i w końcu złapał się za głowę. On według mnie, do dzisiaj nie rozumiał, co się stało. A demokracji powstrzymać, powtórzę, już nie można.

**M.O. – Ostatnio narasta napięcie międzynarodowe związane z Iranem i jego programem nuklearnym. Jakie jest pana stanowisko w sprawie ewentualnej interwencji międzynarodowej w tym kraju?**

**B.I. –** Boję się, abyśmy nie spóźnili się. Bardzo się boję Iranu i jego programu atomowego. Dlatego wnikliwie śledzę politykę tego państwa. Rzeczywiście boję się, abyśmy nie spóźnili się.

**M.O. – Przecież to prawie sąsiad Gruzji.**

**B.I. –** Rzecz nawet nie w tym. Jeśli coś się wydarzy, to wszyscy ucierpią, i sąsiad, i nie sąsiad. Ale nie daj Boże. Boję się, że my przespaliśmy i spóźniliśmy się.

---

<sup>8</sup> Jurij Władimirowicz Andropow – (ur. 1914 Nagutskaja – zm. 1984 Moskwa) – radziecki polityk, od 1953 do 1957 roku ambasador ZSRR na Węgrzech. W latach 1967–1982 kierował Komitetem Bezpieczeństwa Państwowego przy Radzie Ministrów ZSRR (KGB). Od 1982 r. Sekretarz Generalny KC KPZR, od 1983 r. przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, za: <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo.php?id=3869348>, (dostęp: 31.05.2012).

**M.O. – Czy jest możliwe szczególne ożywienie i poprawa relacji gospodarczych pomiędzy Gruzją a Polską? Według danych polskiego Głównego Urzędu Statystycznego z 2010 r. nasze obroty handlowe wyniosły 59,9 mln USD (wzrost o 13% w stosunku do 2009 r. – polski eksport wyniósł 46,2 mln USD, import jedynie 8,7 mln USD)<sup>9</sup>. Czy w pana opinii jest możliwe i wskazane (z uwagi na wzajemne dobre relacje międzyludzkie) szczególne partnerstwo gruzińsko – polskie?**

**B.I. –** Oczywiście, handel polepsza i stosunki międzyludzkie. I odwrotnie, dobre stosunki sprzyjają rozwojowi handlu. Oczywiście, Polska jest nam bliska, dlatego, że byliście częścią tej socjalistycznej przestrzeni. Na szczęście Polacy przez ten czas nie zmienili swej mentalności, ale, tym nie mniej widzieli co się działo na tym obszarze, i przychodziło nam żyć, pod wspólnym prawem. Myślę, że jest w czym od Polaków uczyć się, przecież jeśli dostrzegać, jak szybko przestroiliście się na nowy ład, to właśnie godne jest pochwały. W pierwszych latach *pieriestrojki* często bywałem w waszym kraju, kupowałem drzewka, ja bardzo lubię sadzić drzewa. I widziałem, jak pański kraj w oczach zmieniał się, rozwijał się. Przy czym równocześnie zajmowałem się takim handlem z Holendrami oraz Francuzami, ale Polska, pod tym małym względem ich prześcignęła. Ja niestety, nie mogę globalnie oceniać gospodarki tych krajów, ale w praktyce, to co widziałem bardzo mi imponowało. Oczywiście, wymiana handlowa powinna być może i wyższa, ale do tego potrzebny jest wzrost gruzińskiej gospodarki. Polacy wszystko robią dobrze. Jeśli do tego zaczniemy budować naszą gospodarkę, wymiana handlowa natychmiast wzrośnie. Gospodarki bowiem, jako takiej w Gruzji nie ma. Władza całkowicie kontroluje biznes. W takich warunkach nikt nie będzie inwestował. Głupich nie ma. Ja nie widziałem ani jednego głupiego bogacza. Potencjalni inwestorzy umięją i myśleć i liczyć. Nikt w dzisiejszych warunkach w ten kraj nie będzie nic wkładał. Gospodarka rozwijać się nie będzie. Mam nadzieję, że gdy zdobędziemy władzę, ruszymy gospodarkę z martwego punktu. Gruzja to mały kraj. Wierzę, że my z narodem odnajdziemy się wzajemnie. Wystarczy tylko ten proces zainicjować. Naturalnie, mam w Polsce swo-

---

<sup>9</sup> Ministerstwo Gospodarki RP, Notatka na temat stosunków gospodarczych Polski z Gruzją, (za: <http://www.mg.gov.pl/Wspolpraca+z+zagranica/Wspolpraca+gospodarcza+Polski+z+krajami+wschodnimi+i+pozaueropejskimi/Gruzja.html>, (dostęp: 30.11.2011).

je osobiste kontakty, w wielu kwestiach podobnie myślących ludzi. Szybko znajdziemy wspólny język. Kompleksowo przebudujemy zarówno gospodarkę, jak i politykę. Może w ciągu 2–3 lat nie będzie jeszcze jakichś nadzwyczajnych wyników, ale w ciągu pięciu lat wymiana towarowa będzie ogromna. Jeśli, powtórzę, u nas w Gruzji uda się nam wszystko przebudować. Polacy wszystko robią prawidłowo. Nam wystarczy iść po ich drodze. Reszta sama dostosuje się. Biznes szybko znajduje biznes. Wy o wiele szybciej zrozumiecie naszą mentalność niż na przykład Francuzi. Ile razy już było tak, że chcesz już dogadać się, powiedzmy na za dwa dni, a oni mówią, że to będzie możliwe za dwa miesiące. Polacy w takiej sytuacji zawsze wychodzą naprzeciw. Myślę, że mamy dostateczny potencjał dla pomyślnej współpracy.

**M.O. – Dziękuję bardzo za rozmowę.**

*Wywiad przeprowadził @ Marcin Olejnik  
Tbilisi, grudzień 2011 r.*